

Trójpodział władzy?

16 kwietnia 2024

Poprawność polityczna funkcjonująca w XXI wieku, w kulturze europejskiej nakazuje cenić wyłącznie ustroj demokratyczny.

Mimo korupcji występującej często w tej formie ustrojowej i mimo nieustannego niepokoju, braku stabilizacji wywoływanej zmianami na wielu stanowiskach po kolejnych wyborach, nie zanoszą się na dyskusję na temat innych ustrojów politycznych niż demokracja. Nie skłania do takich rozważań nawet fakt, że rządy w państwach demokratycznych sprawują często ludzie przeciętni, a warto ster państwa powierzać mądrym społecznikom.

Demokracja pozwala na stosowanie rozmaitych metod, by osiągać własne interesy. Często nie wiemy, o czyje chodzi, by podać jako przykład tajemne wprowadzenie niedawno do jednego z projektów ustawy możliwości stawiania wiatraków i to w odległości szkodliwej dla zdrowia człowieka.

Powoływanie się na Konstytucję nadaje działaniom pozór bezinteresownej troski o dobro społeczeństwa. Narastająca nienawiść między partiami politycznymi w Polsce zastępuje brak ideowych dyskusji. Rządza władzy, dążenie do zaspokojenia własnych interesów – to cele, które wyznaczają postępowanie wielu polityków. Interesujące, że ci, którzy domagali się od poprzednio rządzących zgodności działań z Konstytucją, po zdobyciu władzy nie zawsze przestrzegają tę zasadę.

Dyskusje dotyczące apolityczności sędziów skierowują uwagę na zasadę trójpodziału władz. Zanim ten problem rozwinę, dodam, że faktycznie chodzi o to, by sędziowie zasiadający w najwyższych Sądach i Trybunale, należeli do tego samego kręgu władzy, co zwycięzcy w wyborach. Owa „apolityczność” ma faktycznie chronić interesy zwycięskich polityków. Jeżeli bowiem troszczono by się rzeczywiście o apolityczność sędziów,

to doprowadziłoby do zmiany edukacji prawników. Na Wydziałach Prawa w uniwersytetach państwowych przestały obowiązywać wykłady z etyki, z filozofii, a także z filozofii prawa. Nie są już obowiązkowe przedmioty, które przyczyniały się do tego, że poprzednie pokolenia sędziów głębiej rozumiały swoje odpowiedzialne zadanie. Nie kształtuje się charakteru przyszłych sędziów. Bóg, Honor, Ojczyzna – to wartości wypisane na sztandarach.

Brakuje postaw bezinteresownych i zdolności do obiektywnych ocen. Trudno oczekiwać, by niedokształcony i nieukształtowany sędzia potrafił podczas orzekania odejść od swoich sympatii i powiązań partyjnych. Zapomina się o znaczeniu mądrości, a nie tylko wiedzy. Z tego powodu niepokojąca jest młodość kalendarzowa sędziów. Wyrokuja o czyimś życiu, nie w pełni go rozumiejąc.

Dla wielu polityków demokracja wiąże się przede wszystkim z zasadą konsekwentnego rozdziału władzy ustawodawczej, sądowniczej i wykonawczej. Nie wszczynając tu dyskusji na temat istoty ustroju demokratycznego, pragnę podkreślić, że nie funkcjonuje u nas ten deklarowany – i co więcej – zgodny z „Konstytucją” – pogląd. Nie rozumiem milczenia wokół tej sprawy. Zmieniają się partie polityczne sprawujące władzę, a naruszenie „Konstytucji” nadal się utrzymuje.

Począwszy od 1989 roku oficjalnie wielu parlamentarzystów pełni funkcje ministrów, czy na przykład wiceministrów. Przedstawiciele władzy wykonawczej, a więc ministrowie, czy na przykład wiceministrowie, bywają posłami lub senatorami. Pełnią więc zarówno władzę wykonawczą, jak i ustawodawczą. Ten zwyczaj mianowania parlamentarzystów na stanowiska ministerialne nie wzbudza ani zastrzeżeń, ani dyskusji.

Nie chodzi mi jedynie o zgodność rzeczywistości z deklaracjami prawnymi. Pragnę podkreślić, że nie jest możliwe prawidłowe wykonywanie pracy w biurze poselskim lub senatorskim i zarazem pełnienie funkcji np. ministra. Doba jest zbyt krótka, by te

dwie różne działalności wypełniać odpowiedzialnie.

Autorstwo: prof. Maria Szyszkowska

Źródło: MyslPolska.info